Nr. 9. Kraków, dnia 26. Listopada 1911 r. Rocznik I.

TYGODNIK MIESZCZAŃSKI

PRENUMERATA:
w Krakowie i na prowincyi w całej monarchii austr.-węg. wynosi z przesyłką pocztową dla „Tygodnika Mieszczańskiego"
rocznie . . Kor. 4·80 | półrocznie Kor. 2·40
kwartalnie Kor. 1·20.
Numer kosztuje 10 halerzy.

CZASOPISMO SPOŁECZNE i POLITYCZNE.
ORGAN MIESZCZAŃSTWA POLSKIEGO.
WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Wychodzi co niedzielę.
Nabywać można we wszystkich agencyach dzienników.
Rękopisów nie zwraca się.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą od wiersza petitowego 12 hal. — Nadesłane 80 hal.

Administracya i Redakcya „Tygodnika Mieszczańskiego": ulica św. Krzyża L. 7, Kraków.

W IMIĘ BOGA — KU LEPSZEJ PRZYSZŁOŚCI!

Rocznica powstania Listopadowego.

Zbliża się bohaterów narodu pamiątka.

Myśl polska ulata w przeszłość i z mogił budzi tych, którzy przed ośmioma dziesiątkami lat z szablą w ręku usiłowali odebrać „co nam obca przemoc wzięła".

I stają przed nami ci wojownicy wolności.

Widzimy ich hufce sprawne, słychać tętent koni, szczęk oręża, huk armat. W zamęcie walki bujają sztandary, na których Orzeł biały rozpiął skrzydła do lotu.

Cały naród obiega okrzyk: Do broni!

I idą coraz nowe zastępy na bój o wolność, o niepodległość Ojczyzny.

Strugą leje się krew polska, krew nasza.

Ważą się losy wojny narodowej.

Lecz nie nadeszła jeszcze godzina wyzwolenia.

I jeszcze po tem powstaniu Listopadowem dźwignie się naród i pochwyci za broń. Pokolenie za pokoleniem będzie słało kwiat młodzieży polskiej na pola walki.

Lecz po coraz nowych bohaterskich czynach uledz musimy i coraz sroższe znosić prześladowania.

Odwrócił Bóg od nas Swe oblicze. Skazani na pokutę długą za winy przodków i nasze, chodzimy w żałobie, z tęsknotą w duszy do dnia wolności. Wrogowie zabierają nam ziemię, zabierają język, zabierają wiarę przodków. Zapełniły się więzienia i lochy sybirskie wiernymi synami Ojczyzny.

Lecz gdy nadchodzi rocznica bitew o Ojczyznę, otwierają się groby i wstają z nich duchy wojowników, którzy oddali życie za sprawę wolności.

I od mogił idzie ku nam głos, wzywający do nieustępnej obrony praw narodu, przestrzegający przed zwątpieniem i przed poddaństwem moralnem.

Słyszymy Was, duchy ojców naszych. Nie skłonimy dobrowolnie karków pod jarzmo zaborcy. Czekamy chwili, która nas powoła iść w Wasze ślady.

Mieszczanin polski pozostanie wiernym tym ideałom, które wiodły szyki zbrojne na pole bitew i chwały.

Nowy rozbiór Polski.

W najbliższych tygodniach ma się dokonać w Dumie rosyjskiej akt nowego gwałtu na Polsce. Ziemię chełmską zamierzają Rosyanie oderwać od polskich gubernii lubelskiej i siedleckiej Królestwa Polskiego, a przyłączyć do prowincyi o przeważającej ludności wyznania schyzmatyckiego, aby przez kościół rosyjski wynarodowić tę część polskich krajów, dotąd opierającą się wpływom rosyjskim.

Sam rząd rosyjski zdaje sobie sprawę z tego, że ten nowy rozbiór Polski może wywołać powikłania dyplomatyczne, gdyż całość ziem polskich w granicach zaborów poręczył traktat wiedeński, a oderwanie Chełmszczyzny byłoby zamachem na postanowienia tego traktatu. Obawy z tego powodu wypowiada rosyjski minister spraw zagranicznych Sazonow, ale w Dumie przeważa nastrój wrogi dla Polaków i większość jej nie daje posłuchu przestrogom Sazonowa.

Twierdzą, że już w połowie grudnia zapadnie w Dumie uchwała, rozszarpująca na nowo żywe członki naszej ojczyzny.

Zabór rosyski, skrępowany i ubezwładniony nie może wystąpić z takim protestem przeciw zamierzonemu gwałtowi, aby mu skutecznie zapobiegł. Dochodzą tylko głuche wieści, że Bhełmszczyzna nie da się oddzielić od krain polskich bez krwi rozlewu. Znowu więc ziemia ta nasiąknie krwią obrońców wiary i ojczyzny.

W zaborze austryackim moralne poddanstwo, głoszone przez zwyrodniałych polityków polskich, zatruwa naród i powstrzymuje jego samoobronę. W sprawie chełmskiej nie ruszyło się dotąd Koło polskie w Wiedniu, chociaż z trybuny parlamentarnej mogło odezwać się do sumienia Europy.

Jedynie we Lwowie zawiązały się komitety obrony Chełmszczyzny i rozwijają energiczną akcyę. Komitet kobiet polskich wydał odezwę w kilkunastu językach do parlamentów państw, podpisanych pod uchwałami traktatu wiedeńskiego, wzywającą do interwencyi. W Węgrzech delegat tego komitetu p. Stamirowski poruszył całą prasę i obudził zainteresowanie tą sprawą w kołach politycznych. Także wśród parlamentarzystów we Francyi, we Włoszech, w Grecyii, w Norwegii powiodło się kwestyę chełmską wyjaśnić i zjednać sympatye dla Polski.

Młodzież lwowska rozjeżdża się na wsie i zwołuje wiece ludowe, na których przedstawia zbrodniczy gwałt, dokonywany przez Rosyę na narodzie polskim.

Także i w miastach prowincyonalnych odbywają się podobne zebrania.

A na wszystkich tych zgromadzeniach zapadają rezolucye, wzywające Koło polskie, by wystąpiło przeciw strasznemu bezprawiu, dokonywanemu na naszym narodzie.

Czyż Kraków ma milczeć? Czyż mieszczaństwo krakowskie obojętnie patrzeć będzie na to, jak 800.000 ludności polskiej w ziemi chełmskiej oddadzą na łup zmoskwiczenia popom rosyjskim, jak odrębywać będą kawał żywego ciała z narodu polskiego?

Wspominaliśmy ze czcią bohaterów, którzy nieśli życie w ofierze w powstaniach. Czyżby nas samych nie stać było na odruch protestu przeciw nowej grabieży rosyjskiej?

Więc klub rękodzinlniczo - mieszczański, który tak pięknie sprawuje przewodnictwo w naszem mieszczaństwie zwoła zebranie protestujące i spowoduje także z Krakowa rezolucyę do Koła polskiego.

Lecz na rezolucyach nie kończy się nasze zdanie. Społeczeństwo musi sobie uświadomić, że w naszych oczach popełnia Rosya nowy czyn gwałtu i zaboru i utrwalić ten fakt w pamięci, aby nie patrzeć ze zdziwieniem na dalsze wypadki które sprawa chełmska spowoduje.

Klub Rękodzielniczo - Mieszczański urządza w niedzielę dnia 26 - go Listopada 1911 roku o godzinie 7 - mej wieczorem w sali własnej w Krakowie przy ulicy św. Krzyża L. 7

WIECZOREK LISTOPADOWY

Z PROGRAMEM: Zagajenie: Radca Józef Gorecki. — Odczyt wygłosi Wielm. Pan Prof. Grabowski, następnie deklamacya i chór.

Wszystkich Członków i życzliwych dla ruchu rękodzielniczo - mieszczańskiego Komitet zaprasza do wzięcia udziału. — Wstęp wolny bezpłatny. **KOMITET.**

Ruszczenie miast.

Rada szkolna okręgowa w mieście Krakowie otrzymała po raz pierwszy reprezentanta ruskiej ludności. W Krakowie, mieście czysto polskiem, zasiedzie w Radzie szkolnej Rusin!

Nad takim faktem nie można przejść w milczeniu do porządku dziennego i słusznie zapytano w prasie, skąd do tego przyszło.

A wyjaśnienia, które dano w odpowiedzi, wcale nie uspokajają, przeciwnie, zatrwożyć powinny.

Stwierdzono, że w Krakowie przy ostatniej konskrypcyi zapisano przeszło 1.600 mieszkańców wyznania grecko-katolickiego i że wobec tego z mocy ustawy reprezentanta tego wyznania do Rady szkolnej zamianował konsystorz grecko-katolicki w Przemyślu!

Dalej wyjaśniono, że ten niespodziewany przyrost ludności ruskiej pochodzi z napływu robotników ruskich do miasta.

Zaczyna się więc na dobre inwazya Rusinów i do Krakowa. Niedługo będziemy mieli, a nawet już mamy w mieście naszem kwestyę ruską.

Bo jeśli nie będzie systematycznej obrony, można napewno przewidzieć, że ten obecnie 1 procent ludności grecko-katolickiej będzie szybko wzrastał z każdem dziesięcioleciem i że po kilku dziesiątkach lat możemy się znaleźć w położeniu bardzo kłopotliwem.

Jeden głos ruski w Radzie szkolnej krakowskiej, to dopiero początek. Gdyby w Krakowie wprowadzono czteroprzymiotnikowe głosowanie i system proporcyonalny, na 100 radnych należałby się wyznaniu grecko-katolickiemu 1 radny już obecnie. Za kilka dziesiątek lat moglibyśmy się doczekać w sali ratuszowej muzyki obstrukcyjnej ruskiej.

Może to i na dobre wyjdzie, że w Krakowie, który w sprawie ruskiej okazuje zupełny brak uświadomienia niebezpieczeństw, otrzymaliśmy na rozporządzenie przemyskiego władyki ruskiego członka Rady szkolnej Rusina.

To powinno otworzyć oczy tym, którzy chcą patrzeć.

A fakt ten nie jest lokalnym, lecz objawem ogólnej w kraju tendencyi ruszczenia miast. Wskutek różnych politycznych przeobrażeń wieś się wyludnia, a do miast napływają rzesze robotnicze, żądne pracy i chleba.

Gdyby panowały stosunki braterskie między oboma narodami, od wieków ten kraj zamieszkującymi, byłoby rzeczą naturalną, że dajemy pracę i chleb w miastach tak Polakom, jak i Rusinom. Lecz wśród zaciekłej walki Rusinów, którzy nas nie za braci, lecz za wrogów uważają i którzy krok za krokiem chcą nas wypierać z naszych siedzib odwiecznych, obowiązek obrony narodowej każe podawać pracę i chleb przedewszystkiem swoim, nie tym, którzy nas z taką namiętnością zwalczają. Trudno przecież tolerować takie stosunki, że chłop polski wędruje do Prus na zarobki, a chłop ruski zaludnia coraz więcej miasta polskie.

Trzeba więc bronić miast naszych przed zalewem ruskim i stawiać przeciw niemu wcześnie tamy.

O tem pamiętać powinni wszyscy, którym zależy na utrzymaniu polskiego charakteru naszych miast.

Ugoda z Rusinami.

Prezes Koła Polskiego, p. Biliński, zwrócił się do parlamentarnego klubu ruskiego z propozycyą nawiązania nieobowiązujących rokowań w sprawie reformy wyborczej i innych kwestyi spornych w celu przygotowania stałego porozumienia obu narodów.

Na tę propozycyę odpowiedział klub ruski, że zgadza się jedynie na rokowania obowiązujące, do których Koło Polskie miałoby upoważnienie i że z Polakami Rusini mogą traktować ugodowo tylko te sprawy, które należą do kompetencyi Sejmu, w tych zaś sprawach, które należą do parlamentu wiedeńskiego i do rządu, chcą traktować bezpośrednio z rządem, że wreszcie nasamprzód musi być załatwiona sprawa sejmowej reformy wyborczej, co do której Rusini stanowczo obstają przy postulatach, wyrażonych przez posłów ruskich w Sejmie.

To oświadczenie klubu ruskiego tłomaczą jako zupełne zerwanie wszelkich rokowań, Koło Polskie bowiem, ani jego prezydyum nie posiada pełnomocnictwa do obowiązujących układów z Rusinami, a Polacy muszą stać przy tem żądaniu, aby bez ich udziału rząd nie wchodził w żadne rokowania z Rusinami.

Tak pesymistyczne interpretowanie deklaracyi ruskiej wydaje nam się nieuzasadnionem. Wynika z niej tylko to, że częściowe porozumienie może nawiązać z Rusinami nie Koło Polskie, lecz komisya dla reformy wyborczej, która, jako delegowana ze wszystkich klubów sejmowych polskich, ma dostateczne upoważnienia. Co do samych postulatów ruskich, niepodobna uważać je za ostatnie słowo i nie jest wykluczony kompromis na podstawie ustępstw obu stron.

W każdym razie widoki porozumienia są bardzo słabe.

Wobec tego trzeba oczekiwać podczas sesyi Sejmu, zapowiadanej na styczeń, dalszego ciągu hałaśliwej obstrukcyi ruskiej.

Ale, być może, że Rusini jeszcze zmienią swe stanowisko, bo sparaliżowanie działalności Sejmu większe szkody wyrządza dla narodowych interesów ruskich, niż dla interesów ludności polskiej.

Są jednak i takie domniemania, że Rusini przez obstrukcyę dążą do rozwiązania Sejmu, obiecując sobie przy nowych wyborach zdobycie większej liczby mandatów, a przynajmniej odebranie mandatów moskalofilom na rzecz partyi ukraińskiej, która chce uchodzić za jedyną przedstawicielkę narodu ruskiego.

Nie brak przypuszczeń, że z myślą rozwiązania Sejmu, dla dania tej satysfakcyi ukraińcom, pogodziły się sfery decydujące.

Pewną rolę odgrywa w tych kombinacyach obecne ustosunkowanie stronnictw polskich. Blok rządowy, w którym przeważają wpływy konserwatystów, przy nowych wyborach liczy na zwycięztwo. W nowej kadencyi jeszcze bardziej skarykaturowałby reformę wyborczą. Ale rachuby mogą zawieźć. Wybory przynoszą czasem niespodziankę nawet przy usilnem poparciu rządu, któregoby oczywiście nie brakło blokowi.

Ze Lwowa.

Lwów, 21 listopada.

Sprawa podkupienia gminy przez kupca tutejszego G. Starka w nabyciu kamienicy przy ul. Kilińskiego była w ubiegłym tygodniu główną senzacyą Lwowa. Rada miejska wystąpiła do walki przeciw chciwemu zysku kupcowi i p. Gabryel Stark, jeśli był na galeryi ratuszowej, nasłuchał się dość nieprzyjemnych rzeczy. Na drugi dzień powtórzyło tę polemikę kilkanaście pism miejscowych i cały Lwów wziął p. Starka na języki.

Istotnie, aby po dwóch tygodniach od kupna kamienicy żądać od gminy aż pół milijona odstępnego, na to trzeba wielkiej odwagi kupieckiej. P. Gabryel Stark jest odważnym kupcem, ale reprezentacya miejska także nie lubi żartować, gdy chodzi o tak ważne interesy miasta, jak obecnie. Wyszukano więc sposoby na zuchwalca, który miastu wypowiada wojnę.

Przypomniano sobie, że ulica Kilińskiego z powodu ciasnoty tamuje komunikacyę na najgłówniejszej linii ruchu osobowego i uchwalono rozszerzenie tej ulicy o 6 metrów. Ofiarą ma paść kamienica nowonabyta, która po odjęciu jej 6 metrów od frontu z ulicy Kilińskiego w części głównej przy ulicy Hetmańskiej skurczyłaby się do szerokości kilku metrów. Wdrożono kroki o wywłaszczenie kamienicy w drodze przymusowej.

Na tem nie koniec. Magistrat zastanawia się nad tem, czy nie odmówić wyklętej kamienicy światła elektycznego i gazowego, a na Radzie wołano, by magistrat zajął się stosunkami sanitarnymi w kawiarni wiedeńskiej, które są nieznośne a tylko przez wzgląd na osobę jej właściciel dotąd były tolerowane. Naturalnie, gmina nie zapomni i o tej werandzie, którą na swym gruncie za małą opłatę pozwoliła wystawić kawiarzowi.

Publiczność życzy powodzenia w tej wojnie gminie, bo od niego zależy, czy Lwów ma uzyskać jeden z najpiękniejszych placów, a na nim grunwaldzkie muzeum sztuki. A z nastrojem opinii publicznej muszą się liczyć i władze. P. Gabryel Stark może więc doczekać się bardzo lichego końca swej spekulacyi i zamiast półmilionowego zysku ponieść grube straty.

Obok tej afery Starka miała gmina do załatwienia drugą przykrą sprawę. Dawny dyrektor tramwaju elektrycznego p. Karn, obecnie w Wiedniu zamieszkały, zaskarżył miasto o należytość 115 tysięcy kor. za udzielenie fachowych dorad przy organizacyi służby tramwajowej i przy rozszerzeniu sieci tramwajowej. Czynności te wykonywał kilkakrotnie za życia ś. p. Małachowskiego i ś. p. Michalskiego i otrzymał na interwencyę parę tysięcy koron tytułem zwrotu podróży. W kilka lat później gdy obaj ci prezydenci zmarli, p. Karn nagle przypomniał sobie, że oprócz kosztów podróży należy mu się od miasta suma stu piętnastu tysięcy kor. za opinie rzeczoznawcze. Gdy mu odmówiono tej zapłaty, wystąpił z procesem. W drodze ugody krakowskim targiem pretensyę przepołowiono i uchwalono dać p. Karnowi 60 tysięcy, chociaż wszyscy radni są przekonani, że mu się nic nie należy, lub chyba bardzo mało.

Tak to łupią gminę ze wszystkich stron.

Więcej, niż sprawy gminne, podnieca umysły ważna sprawa narodowa i oderwanie Chełmszczyzny od Królestwa Polskiego. W pośrodku ruchu protestującego stanął gorętszy odłam młodzieży akademickiej, grupujący się w towarzystwie „Kuźnica“. Z nią łączy się komitet kobiet polskich pod przewodnictwem p. Dulębianki. Popiera usilnie fronda ludowa, której przywódca p. Dębski zawiązał ściślejsze stosunki z „Kuźnicą“. Z pism codziennych prawie wyłącznie „Kurjer Lwowski“ zamieszcza w tej sprawie odezwy i artykuły.

Gdy się jest w gronie tej „niepodległościowej“ młodzieży z „Kuźnicy“, raźniej bije serce i przypominamy sobie wtedy, że i my tak czuliśmy gorąco niewolę polityczną narodu, gdy nam było lat dwadzieścia parę i gdy jeszcze nie chłodziło naszego zapału życie. Zanim poczęły nam siwieć głowy, moglibyśmy współzawodniczyć z dzisiejszymi mówcami niepodległościowymi. Burzyła się i w nas krew polska i nasze dłonie sięgały po broń i myśmy byli gotowi na każdą pobudkę do oddania życia dla ojczyzny i my pragnęliśmy umierać śmiercią walecznych i wolnych. Więc gdy dziś wsłuchujemy się w te hasła, wzywające do bezpośredniej walki o niepodległość narodu, każdy z nas starszych odbywa spowiedź generalną swej duszy i bada, dla czego tak się zmieniliśmy i czy należy nam wracać do młodzieńczych marzeń, czy też tym chłodem, który nas ogarnął, ziębić młode pokolenia i studzić jego porywy bojowe. Zapewnie nie każdy jednako odpowie na te pytania i rozpocznie się znowu walka Młodych i Starych, która już tyle razy dzieliła nasze społeczeństwo.

Aresztowanie dwóch dyrektorów. Krach i likwidacya Banku parcelacyjnego we Lwowie.

Dyrektorowie Banku parcelacyjnego w likwidacyi, Dr. Jan Deskur i Zygmunt Poznański, zostali we środę po południu, na polecenie sędziego śledczego, aresztowani i odstawieni do sądu karnego.

Z początkiem roku 1909 byłoby doszło do zupełnego bankructwa Banku parcelacyjnego, gdyby nie akcya banków lwowskich z Bankiem krajowym na czele. Wzięły w niej udział Bank hipoteczny, Zakład kredytowy i gal. Kasa oszczędności. Wówczas w Banku parcelacyjnym było wkładek członków, przeważnie włościan, na sumę 2 milionów K. Gdyby wówczas ogłoszono konkurs, chłopi straciliby byli wszystkie swoje udziały. Aby temu zapobiedz, wspomniane banki zagwarantowały u rządu pożyczkę 2-milionową. Z tej pożyczki wypłacono chłopom oszczędności. Przedtem już zawiązał się komitet ratunkowy, który złożył kilkadziesiąt tysięcy koron. Najwięcej dał podobno pos. Długosz.

Likwidacya Banku parcelacyjnego, prowadzona przez komisyę likwidacyjną, niema nic wspólnego z obecnemi dochodzeniami sądowemi, zaś śledztwo sądowe nie będzie miało wpływu na tok likwidacyi. Przed objęciem likwidacyi przez komisyę, sąd zabrał wszystkie księgi Banku, tak, że komisya rozpoczęła urzędowanie zupełnie od nowa.

Do komisyi likwidacyjnej należą pp.: dyrektor Banku kraj., Dr. Zgórski i II. dyrektor Padewski, dyr. Banku dla handlu i przem., Dr. Steczkowski, dyr. Adamski, dyr. Fruchtman, adw. Dr. Grzesik (syndyk), pos. Lewakowski, Tomaszewski, Fryling i Dr. Kolischer.

Likwidacya odbywa się prawidłowo. Wszystkie majątki Banku się sprzedaje i była nadzieja, że się to do roku skończy. Udziały członków przepadły i prawdopodobnie członkowie będą musieli dopłacać.

Pierwszym prezesem Banku był prof. Jan Pawlikowski. Gdy jednak Bank przeszedł w ręce ludowców, ustąpił. Tuż przed likwidacyą prezesem był Dr. Szymon Bernadzikowski, a jego zastępcą p. N. Ulmer.

We środę po południu zjawiła się w Banku komisya likwidacyjna i poczyniła zarządzenia, aby czynności likwidacyjne nie były zatamowane.

Co życie niesie.

Błyskawiczne zmiany ministrów.

Jeszcze nie rozpatrzyli się nowi ministrowie w gabinecie hr. Stuergkha w swem urzędowaniu, a już zaszła konieczność zmian w gabinecie. Tekę rolnictwa bierze z rąk Zaleskiego prof. Braf, tekę skarbu z rąk Mayera Zaleski, ministerstwo dla Galicyi obejmuje nowy reprezentant Koła Polskiego. Błyskawicznie zmieniają się ministrowie, lecz położenie w parlamencie zawsze to samo, zawsze zabagnione sporem czesko-niemieckim.

Przemiany w Kole Polskiem.

I w Kole Polskiem w ubiegłym tygodniu szybko dokonywały się ważne zmiany tak, że obserwator uważny tych wypadków, miał wrażenie, jak gdyby był na przedstawieniu kinematografu.

Przedewszystkiem mieliśmy nareszcie jawne posiedzenie Koła, o którem dano do pism obszerne sprawozdanie.

Na tem posiedzeniu wycofano się z wielu dawniejszych uchwał, przyjętych w kraju z niezadowoleniem.

Tak ponownie rozpatrywano wniosek posła Buzka o upaństwowienie polskich szkół średnich w Orłowej, Białej i Czortkowie.

Cofnięto dawną uchwałę, że Koło nie kompetuje o drugie miejsce w gabinecie hr. Stuergkha.

Posłom z miast pozwolono głosować za dowozem mięsa argentyńskiego.

Wogóle zaznaczyło się polepszenie stosunku narodowych demokratów do innych grup w Kole Polskiem i nietylko nie ignorowano już tych posłów, ale nawet odegrali oni w tym czasie bardzo wybitną rolę w obradach Koła.

Rzecz zdumiewająca, że właśnie narodowi demokraci wystąpili z wnioskiem, aby wyznaczenie kandydata na ministra dla Galicyi pozostawić ludowcom, jako najsilniejszej grupie w Kole.

Zdaje się, że narodowi demokraci dokonali zwrotu w stronę ludowców, którzy dla nich byli najgroźniejszymi przeciwnikami, aby usunąć na bok Germana, mającego apetyt na ministerstwo.

Kandydaci na ministrów.

Cała galerya kandydatów na ministrów przesunęła się przed nami w przeszłym tygodniu. Z urzędników przemknął się Kniaziołucki i Galecki. Z parlamentarzystów był już blisko fotelu ministeryalnego p. Leo, który od tak dawna wzdycha za drugą rangą. I byłby dopiął celu, gdyby nie ta niezgoda wśród demokratów, która ich zawsze rozprasza w chwilach ważnych. Odłam neofitów politycznych, odłam byłych narodowych demokratów, a obecnie gwardzistów p. Bobrzyńskiego i rządu wysunął przeciw p. Leo kandydaturę p. Germana, wodza swego. Było to wyzwaniem do walki grupy narodowo-demokratycznej, która nigdy nie wybaczy, że p. German opuścił jej obóz. I narodowi demokraci, aby nie dopuścić do tryumfu p. Germana, rzucili się w objęcia najzacieklejszych wrogów, ludowców. Prezes tej grupy, hr. Skarbek, oznajmił w Kole, że ministerstwo dla Galicyi należy się ludowcom, jako najliczniejszej frakcyi Koła. Na takie orzeczenie musiało się zgodzić całe Koło. I ministerstwo uciekło tuż z przed nosa p. Leo i p. Germanowi.

Wśród ludowców nie brakło kandydatów. Na chwilę błysły nazwiska Stapińskiego, Kędziora i Wróbla. Na chwilę zdawało się, że Wróbel już już dodzióbie się ministerstwa na podwórku stronnictwa ludowego. Nagle w ciągu następnej nocy znowu zmienia się sytuacya. Wróbla odpędzono od dziobania, a wszedł w całej okazałości p. Długosz.

Wyjątkowy kandydat.

Największe szanse zostania ministrem dla Galicyi miał radca dworu Kędzior, ludowiec, nieposzlakowanego charakteru politycznego, gorliwy dróg wodnych galicyjskich obrońca, człowiek, szanowany przez wszystkich.

Lecz p. Kędzior zrobił rzecz, niepraktykowaną w Kole i parlamencie. Ofiarowanej mu rangi ministeryalnej nie przyjął i żadnemi namowami nie dał się zachwiać w tem postanowieniu.

Prawdziwie wyjątkowy człowiek, który zaszczyt przynosi stronnictwu ludowemu. Gdy inni dobijali się o tekę ministeryalną, chociaż ich nie chciano, Kędzior nie chciał zostać ministrem, chociaż go ministrem koniecznie zrobić chciano.

A przytem co za wyjątkowa u niego skromność. Motywował odmowę tem, że jako młody parlamentarzysta nie czuje się na siłach, aby sprostać zadaniu. Wróblowi musieli to samo inni powiedzieć, sam o sobie tego nie myślał, chociaż obok Kędziora jest zerem.

Także i p. Stapiński pchał się na fotel ministra, aż doczekał się tego, że cesarz powiedział: „To niemożliwe!“

Jakże odbija od tych ludzi p. Kędzior.

Bodaj jak najwięcej było takich.

Zarzucić mu można jednak przesadę w skromności. Kogo powszechny głos powołuje na pewien posterunek publiczny, ten nie powinien wątpić w swe siły, bo największą siłą jest zaufanie współobywateli.

Minister Długosz.

Ministrem dla Galicyi został wiceprezes stronnictwa ludowego, p. Długosz. Jest to osobistość bardzo sympatyczna. Znającym stosunki wiadomo, że nie należał on do bezwzględnych wielbicieli p. Stapińskiego i zachodziły między nimi nawet poważne różnice. Ofiarność p. Długosza na cele publiczne jest wielka, a praca dla ludu owocna. Nominacyę jego powitały wszystkie stronnictwa przychylnie, co ułatwi mu pracę na nowym posterunku obywatelskim, za jaki sam uważa ministerstwo dla Galicyi.

Życzymy p. Długoszowi, by jako ministrowi, tak samo mu się praca darzyła, jak na innych polach, na których miał szczęśliwą rękę.

I p. Leo nie zostanie w Wiedniu.

Z powodu pominięcia p. Leo przy awansie posłów na ministrów, wyrażamy szczere ubolewanie. Bo p. Leo, zostawszy nadal zawieszony między Wiedniem a Krakowem, jak Twardowski w obłokach, będzie ciągle prawił kazania o zgodzie między rękodzielnikami, którą równocześnie będzie rujnował przez popieranie samowoli ekonoma. Jest pod tym względem niepoprawnym. Szkoda, że nie został ministrem dla Galicyi i nie zamieszkał już na stałe w Wiedniu.

Możeby zrobiono go bodaj szefem sekcyjnym w jakiem ministerstwie.

Wybory w Drohobyczu.

Za parę dni rozegra się ostatni akt strasznej tragedyi drohobyckiej. Wyborcy orzekną, czy ma ponownie otrzymać mandat p. Loewenstein, za którym agitacya bezwzględna kliki Feuersteinów doprowadziła do rzezi bezbronnych ludzi. Podobno największe szanse ma p. Loewenstein.

Podczas wyborów tym razem, jak nam donoszą, wojsko nie będzie pełniło straży, lecz żandarmerya. Zamówiono do Drohobycza na wybory 260 żandarmów. W lokalach głosowania, jako komisarze wyborczy, będzie funkcyonowało sześciu starostów z innych powiatów. Miejscowy starosta został zupełnie usunięty od czynności wyborczych.

Przy takich zarządzeniach, zapewne obejdzie się bez ponownego rozlewu krwi.

Mówią jednak, że zwycięstwo p. Loewensteina będzie równoznaczne ze zwycięstwem rodziny Feuersteinów, trzęsącej gminą całą, którą głos opinii publicznej oskarża, jako moralną sprawczynię rozruchów krwawych. Feuersteinom należałoby się usunięcie od wpływów wraz z ich pupilem p. Loewensteinem, który jest jednym z głównych faktorów bloku rządowego stronnictw, a w sprawie Rydzyny odegrał rolą, dotąd niezupełnie wyjaśnioną.

Wszelako nie tak będzie, jakby pragnęło sumienie narodu, ale jak się podoba c. k. blokowi galicyjskiemu i Feuersteinom.

Zresztą zobaczymy.

Do braci z przedmieść.

Połączenie gmin okolicznych z Krakowem powinno się przyczynić do rzetelnego zdemokratyzowania miasta. Przybywa nam w tych gminach żywioł cenny, nie zepsuty obcą kulturą, międzynarodową, która w śródmieściu się rozwielmożnia, żywioł nawskroś polski, chrześciański, żywioł ludowy.

Toteż wielkiem zadowoleniem nas napawa, że te przedmieścia szybko zoryentowały się w nowem położeniu, wytworzonem w Wielkim Krakowie, że poznały się na farbowanych lisach i obłudzie c. k. demokratów i gdy tylko rozwinęliśmy nasz sztandar chrześciański, narodowy i ludowy, zaraz ku nam się garną.

W tych zastępach przedmiejskich pokładamy wiele nadziei i witamy je, jako braterskie hufce, które spieszą z pomocą mieszczaństwu i rękodzielnikom, przygniecionym stopą samowolnych autonomicznych despotów i smaganym ekonomskim batem różnych rajfurów politycznych.

Witajcie, mili towarzysze broni! Gdy staniemy razem w zwartym szyku, musi wkrótce runąć ta cała przemoc i to bezprawie, które chcą spętać samodzielne życie rękodzielnikó-mieszczan i uczynić nas i was stadem owiec, postrzyganych przez egoistycznych przedsiębiorców.

W imię Boże i w imię narodu, który potrzebuje wolnych obywateli, nie niewolników, witamy was bracia.

W imię równych praw was witamy!

Nie po to przyłączono podmiejskie gminy, aby były terenem eksploatacyi dla śródmieścia. Przedmieściom należy się równa troska o urządzenia publiczne, jak centrum miasta. Potrzeba na przedmieściach bruków, kanalizacyi, oświetlenia, wodociągów, tramwajów, czystości, służby sanitarnej, policyi targowej, szkół, domów robotniczych i wielu instytucyi gminnych. Za zwiększone ciężary, które przyjęły gminy przyłączone, mają one prawo żądać inwestycyi miejskich w wielkim stylu.

I to wszystko otrzymamy, musimy otrzymać. Tylko trzeba jedności i karności w naszych szeregach. Urządzimy szereg zgromadzeń po przedmieściach w celu omówienia potrzeb lokalnych najnaglejszych i zorganizowania dla każdego przedmieścia komitetu rękodzielniczo-mieszczańskiego.

Tymczasem niech nasz organ, „Tygodnik Mieszczański“, będzie łącznikiem między nami.

Więc raźno do pracy! Niech każdy z naszych przyjaciół werbuje nowych towarzyszy, by powstała jak najrychlej duża armia, która obali twierdzę dotychczasowej niesprawiedliwej gospodarki i zatknie w mieście naszem sztandar postępu i wolności obywatelstwa.

Naprzód bracia! — Bóg i Ojczyzna z nami!

Dla gmin przyłączonych do Krakowa

Wyciąg zmiany ustaw wodociągowych dla stoł. król. miasta Krakowa, obowiązujące w dzielnicach: X. Zakrzówek, XII. Półwsie Zwierzynieckie, XIII. Zwierzyniec, XVII. Krowodrza, XVIII. Warszawskie, XIX. Grzegórzki-Piaski.

Dzielnica IX.

Gmina m. Krakowa przyrzeka uwolnić właścicieli obecnie istniejących domów parterowych w gminie Ludwinów, (Zwierzyniec, Krowodrza, Warszawskie) od obowiązku połączenia tych domów z wodociągiem miejskim na okres lat dziesięciu, od dnia inkorporacyi liczyć się mający i nie żądać od nich w tym okresie opłat wodociągowych od domów z wodociągiem nie połączonych.

Właściciele domów parterowych, istniejących w czasie wcielenia gminy Ludwinów (Zwierzyniec, Krowodrza, Warszawskie) do miasta Krakowa o ile te zostaną w okresie przejściowym połączone z wodociągiem miejskim jakoteż właściciele wszystkich, w tym okresie powstałych domów nowych, mają uiszczać opłaty wodociągowe według ustawy obowiązującej w mieście Krakowie.

Dz. X. Zakrzówek.

Gmina miasta Krakowa przyrzeka uwolnić właścicieli wszystkich, obecnie istniejących domów w Gminie Zakrzuwku z Kapelanką od obowiązku połączenia tych domów z wodociągiem miejskim na okres lat 10, od dnia inkorporacyi liczyć się mający i nie żądać od nich w tym okresie opłat wodociągowych od domów z wodociągiem nie połączonych.

Właściciele domów, istniejących w czasie wcielenia gminy Zakrzówka z Kapelanką do miasta Krakowa, o ile te zostaną w okresie przejściowym połączone z wodociągiem miejskim, jakoteż właściciele wszystkich w tymże okresie powstałych domów nowych mają uiszczać opłaty wodociągowe według ustawy obowiązującej w mieście Krakowie, o ile w dotyczących ulicach rury wodociągowe będą założone.

Dz. XII. Półwsie.

Gmina miasta Krakowa przyrzeka uwolnić właścicieli obecnie istniejących domów parterowych w gminie Półwsie Zwierzynieckie od obowiązku połączenia tych domów z wodociągiem miejskim na okres lat 6, od dnia inkorporacyi liczyć się mający i nie żądać od nich w tym okresie opłat wodociągowych od domów z wodociągiem nie połączonych. Właściciele domów parterowych, istniejących w czasie wcielenia gminy Półwsie Zwierzynieckie do miasta Krakowa, o ile te zostaną w okresie przejściowym połączone z wodociągiem miejskim, jako też właściciele wszystkich w tymże okresie powstałych domów nowych mają uiszczać opłaty wodociągowe według ustawy obowiązującej w mieście w Krakowie.

Dz. XIX. Grzegórzki-Piaski.

Gmina miasta Krakowa przyrzeka uwolnić właścicieli wszystkich, obecnie istniejących domów, w gminie Grzegórzki-Piaski od obowiązku połączenia tych domów z wodociągiem miejskim na okres lat 10, od dnia inkorporacyi liczyć się mający i nie żądać od nich w tym okresie opłat wodociągowych od domów z wodociągiem nie połączonych. Właściciele domów, istniejących w czasie wcielenia gminy Grzegórzki-Piaski do miasta Krakowa, o ile te zostaną w okresie przejściowym połączone z wodociągiem miejskim, jako też właściciele wszystkich w tymże okresie powstałych domów nowych mają uiszczać opłaty wodociągowe według ustawy obowiązującej w mieście Krakowie.

KRONIKA.

Od redakcyi.

Do czytelników na prowincyi odnosimy się, by należytość za prenumeratę nadsyłali, gdyż w przeciwnym razie musielibyśmy tym, którzy nie zapłacili prenumeraty, wstrzymać dalsze wysyłki.

Zaś czytelników miejscowych zawiadamiamy, że kursor nasz będzie obchodził celem zainkasowania prenumeraty.

Prenumerata kwartalna wynosi wraz z przesyłką Koron 1·20.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków Stow. kon. majstrów murarskich, ciesielskich, studniarskich, i majstrów brukarskich w Krakowie odbędzie się dnia 28 listopada b. r. o godzinie 5 po południu w sali zebrań Klubu rękodzielniczo-mieszczańskiego przy ul. św. Krzyża l. 7, parter.

Porządek dzienny: 1) Zagajenie Zgromadzenia. 2) Odczytanie protokołu z ostatniego Zgromadzenia, 3) Sprawa ubezpieczania podmajstrzych w Zakładzie ubezpieczenia pensyjnego oficyalistów prywatnych 4) Wnioski Wydziału, 5) Wnioski i interpelacye członków.

Walka nauczycieli z nauczycielkami. Pisaliśmy już o dziwacznem i niemądrem wystąpieniu kilku nauczycieli bocheńskich przeciw koleżankom zawodowym i o ich nawoływaniu, by nauczycielele odłączyli się od nauczycielek, starając się jedynie o podwyższenie płacy dla nauczycieli z pominięciem nauczycielek.

Krok ten oburzył opinię publiczną i zaszkodził całemu ruchowi nauczycielstwa w sprawie poprawy bytu. Bo jakże mają znaleźć posłuch żądania nauczycieli, by im wymierzono sdrawiedliwość gdy sami skazują brak poczucia sprawiedliwości względem towarzyszek pracy nauczycielskiej?

I można na pewno przewidywać, że gdyby ogół lub większość nauczycieli poszła za niemądrem wezwaniem p. Kowalskiego i jego bocheńskich towarzyszy, zadałaby cios własnym swym dążeniom do poprawy bytu. Ani Sejm, ani Rada szkolna krajowa, ani społeczeństwo nie pójdzie za głosem seperatyzmu, lecz stanie po stronie nauczycielek, które w szkolnictwie ludowem nadzwyczajne oddają usługi. Nikt nie wmówi w społeczeństwo, że praca nauczycielki mniej warta, niż nauczyciela ludowego. I gdyby nauczyciele chcieli tylko sami się nasycić przemawiając równocześnie za dalszem głodzeniem koleżanek, doczekaliby się tego, że długo musieliby bezskutecznie kołatać o podwyższenie płac.

Zrozumiało to nauczycielstwo i na licznych już zebraniach, a ostatnio na zebraniach w Krakowie, potępiło bocheńskich Filipów z konopi. Uznało, że szaleństwem byłoby zrywać solidarność zawodową z nauczycielkami, które stanowią 53% sił nauczycielstwa w kraju.

Trzeba będzie sporo wysiłków, aby zatrzeć to przykre wrażenie, jakie sprawiło niefortunne wystąpienie bocheńskich pedagogów.

Za małe pomieszkanie na p. prezydenta. Jak nas informują wydział III magistratu pomieszczony na I piętrze w pałacu Larisza, ma być przerobiony i dołączony do apartamentów p. prezydenta.

Możeby p. p. radni sprzeciwili się na nowe wydatki gminne na zbytkowe pomieszkanie prezydenta. Prezydent miasta Wiednia, ma dla swego użytku, znacznie mniejsze mieszkanie jak obecnie prezydent Krakowa zajmuje. Czy nie dość ciężarów opłacają obywatele na tak drogiego urzędnika jak prezydent? gdyż pensya, mieszkanie, światło, opał, obsługa, konie i różne wydatki przenoszą rocznie około 50.000 koron, oprócz tego ma przecie prezydent dyety poselskie tak sejmowe jak i parlamentarne, i to wszystko jeszcze za mało?

Poprzedni prezydenci m. Krakowa zadowolnili się tylko 12.000 kor. rocznej pensyi. Dziś utrzymanie koni prezydenta więcej kosztują jak dawniej cały prezydent kosztował gminę.

Niezadługo może zażąda p. prezydent dodatku drożyźnianego.

Poseł Federowicz miał złożyć mandat z powodu wystąpienia z polskiej partyi demokratycznej, lecz toczące się śledztwo o oszustwa wyborcze, które w znacznej mierze obciążają posła Federowicza, jak ucieknie przed policyą wraz z Drem Schneidrem i łazikiem, zmusza p. Federowicza do zatrzymania mandatu, bo jako poseł jest nietykalnym i tą nietykalnością zasłonić się może od pewnych nieprzyjemności.

Do czego służą dziś mandaty poselskie?

Czy nie będzie skandalu z mleczarnią miejską? Jak wiadomo, gmina ma zamiar założyć mleczarnię miejską, lecz jak widzimy, że wszystkie te przedsiębiorstwa gminy, kończą się zwykle fiaskiem. Tak było ze słynnym wołem miejskim przy zakładaniu jatek miejskich, gdzie gmina do jednego wołu dołożyła około 2.000 K.

Podobnie z wywozem popiołów z realności, kosztuje Zakład czyszczenia miasta kilka milionów, a w każdem podwórku jest większy nieporządek, jak był przedtem, nim gmina wywóz popiołów umiastowiła. Niedawno rozpoczęta akcya ziemniaczana przyniosła gminie fiasko, gdyż lepsze i tańsze ziemniaki można nabyć u każdego kupca, niż w miejskiej targowicy ziemniaków, a oprócz tego pokryć musimy pieniądzmi podatkowemi deficyt ziemniaczany.

Obawiamy się, czy nie spełnią się przepowiednie p. wiceprezydenta Szarskiego, „czy może nie wyjdziemy tak z mleczarnią miejską, jak ze ziemniakami“. Przepowiednia powyższa jest uzasadniona, gdyż u nas w gminie dopóki nie będzie radykalnie Rada zmieniona przez zaprowadzenie zmiany ordynacyi wyborczej, nie wejdą ludzie, znający się na kupiectwie i gospodarstwie, żadne przedsięwzięte operacye gminne się nie powiodą.

Czy się to godzi, p. prezydencie? P. Leopold Szymański był zatrudniony przez lat 6 jako ogrodnik miejski. Adjunkt ogrodnictwa plantacyi, p. Aleksander Gauze, będący w służbie miejskiej od lat 4, zrobił ciężki zarzut p. Szymańskiemu, który chcąc się oczyścić z poczynionego zarzutu, zaskarżył do sądu adjunkta.

Pan prezydent przywołał do siebie ogrodnika Szymańskiego i nakazał mu natychmiast wniesioną skargę do sądu na adjunkta p. Gauzego wycofać. Ponieważ p. Szymański nie zgodził się na to i powiedział, że jako człowiek uczciwy, nie może zostać pod zarzutem nieoczyszczony, został w przeciągu 24 godzin ze służby na bruk wydalony.

W ubiegły tydzień odbyła się rozprawa sądowa za obrazę czci, popełnionej na osobie p. Szymańskiego przez p. Gauzego i p. Gauze zasądzony został na 5 dni aresztu i ponoszenie kosztów sądowych. Widocznie miał słuszność p. Szymański, że nie pozwolił ubliżać sobie bezpodstawnie.

Zapyta ktoś, dlaczego p. prezydent oddalić kazał p. Szymańskiego w 24 godzinach? Dla informacyi dodajemy, że p. adjunkt Gauze, który bardzo prędko awansował i prześcignął w awansie kilku urzędników, był poprzednio, nim dostał się do gminy, ogrodnikiem w Bonarce u p. Lea, dalej dodajemy, że bardzo łatwo otrzymuje p. A. Gauze urlopy, zaś inni urzędnicy o urlop doprosić się nie mogą, lecz p. Gauze urlop swój spędze w ogrodzie p. Leowej. Jak to dobrze być protegowanym tak dalece, że można drugim bezkarnie ubliżać, a jeżeli się pokrzywdzony na honorze upomni się, wyleci na bruk w 24 godzinach.

Czy się to godzi?

„Uroczysta“ nora gry hazardowej. Zgłosiło się do nas kilku obywateli z podziękowaniem, że raz ruszyliśmy sprawę zgrywań w karty w „Kole mieszczańskiem“ i że słusznie nazwaliśmy to stowarzyszenie jaskinią gry hazardowej. Zwróciliśmy uwagę na norę gry hazardowej z przekonania, że przemilczenie obowiązków publicystyki, dbałej o zdrowy, moralny rozwój naszego życia mieszczańskiego, byłoby szkodliwem. Niechże zatem p. radca Jarra i p. Tadeusz Niedzielski odwrócą się z tej drogi, niech przestaną uprawiać gry hazardowe, to i my nie będziemy potrzebowali o nich wspominać i o ich towarzyszach.

Sądzimy, że złe duchy, które deprawują mieszczaństwo, będą od mieszczaństwa odtrąceni i niejedna ofiara gry hazardowej przez to uratowaną zostanie.

Prosimy oszczędzić nam roboty, byśmy nie potrzebowali dalej pp. zajmować, gdyż to tylko na korzyść wpłynie społeczeństwa. Jeżeli nie pomoże powyższa prośba, to będziemy zmuszeni wszystkimi hazardowymi graczami, czyli szulerami się zająć, a sądzimy, że niejedną ofiarę z rąk zachłannych karciarzy wyratujemy.

Ograniczenia prawa wyborczego kobiet. Krakowska komisya statutowa przyznała prawo głosowania do Rady miejskiej tylko tym kobietom, które opłacają podatek bezpośredni lub ukończyły szkołę średnią.

Uchwała ta nie przynosi zaszczytu komisyi.

Trudno pojąć, dla czego kobieta, nie opłacająca podatku bezpośredniego, ma być uznaną za mniej zdolną do oddania karty głosowania, niż robotnik i dla czego dopiero po ukończeniu szkoły średniej przyznaje się kobiecie tyle rozumu wyborczego, jak proletaryuszowi analfabecie.

Ograniczanie prawa wyborczego kobiet pod warunkiem jakiegokolwiek podatku bezpośredniego jest dla interesów ludności chrześciańskiej bardzo niebezpieczne.

Kara Kosobuckiego, którą wymierzył Magistrat za pogwałcenie ustaw przemysłowych w Izbie rękodzielniczej, na rekurs, wniesiony do c. k. Namiestnictwa, została zatwierdzoną przez Namiestnictwo. Nie pomogło zatem przedstawianie Namiestnictwu błagi, gdyż i we Lwowie poznali się na farbowanych lisach.

Lecz pomimo dwukrotnych kar, Magistrat rekursu z Izbą rękodzielniczą nie załatwia. To niezałatwianie rekursu i ściąganie spraw rękodzielniczych wpłynęło na to, że p. Leo ministrem nie został, gdyż głos naszdotarł do Wiednia, zwolennikom p. Lea tam oczy otworzył, który na czas od kandydata na ministra odstąpili.

Dopóki rekurs do Izby rękodzielniczej nie będzie załatwiony, p. prezydent o tece ministeryalnej marzyć nie może.

J. E. Marszałek kraju hr. Badeni przyjął godność honorowego prezydenta W y s t a w y a r c h i t e k t u r y i w n ę t r z w o t o c z e n i u o g r o d o w e m w r. 1912 w Krakowie.

„Architekt“ zeszyt 10-ty zawiera treść następującą: Dr. Alfred Lanterbach: Architektura i indywidualizm. Grono Konserwatorów Galicyi Wschodniej o nowym statucie Komisyi Centralnej. Redakcya: Konkurs towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych we Lwowie. Kronika. Piśmiennictwo. Konkursy. Dołączone tablice i ilustracye w tekście dodają rezultat wyżej wymienionego konkursu a mianowicie prace p.p.: Rudolfa Feliksa Macury i Henryka Zaremby, Leopolda Karasińskiego i Leopolda Reissa, Ferdynanda Lieblinga, oraz p.p. Franciszka Mączyńskiego i Tadeusza Stryjeńskiego, nadto jedna z tablic przynosi dom hr. Edwarda Raczyńskiego (jun). w Warszawie, wybudowany przez p.p. Artura Goebla i Jana Henricha.

Na walnem zgromadzeniu „Kuźnicy“ Związku kształcącej się młodzieży polskiej we Lwowie, odbytem w dniu 15-go b. m., dokonano wyborów do Władz Towarzystwa w następującym składzie: Karol Popiel przewodniczący, Mieczysław Damm zastępca: w skład Wydziału weszli: J. Blitek, T. Bratz, Wł. Gaweł, St. Hempel, Fr. Jaroszyński, K. Kahl, Z. Lewicki, M. Łaszczyński, R. Malinówna, J. Sandecki, St. Sasorski, Wł. Zieliński.

Członkowie Komisyi kontrolującej zostali wybrani: J. Kadyiówna, Kaz. Kobylański, Tad. Kobylański, B. Komorowski, Z. Kukawski. Przewodniczącym sądu koleżańskiego: T. Onuszkiewicz, zastępcą S. Przybylski.

Krzywdzenie obywateli przez wojskowość. Obywatele z Olszy uskarżają się, że wojskowość nie dozwala w Olszy na budowę nowych domów, pomimo, że w tym samym miejscu stoi szereg starych domów. Przed paru tygodniami na rozkaz władz zburzono dwie drewutnie z drzewa zbudowane. Podobne praktyki nie spotka się nawet u dzikich, by przy murowanym domu, nie można drewnianej drewutni wystawić. Paru właścicieli gruntów w Olszy chciało budować małe domki parterowe i to wojskowość zabroniła.

Jeden z obywateli rozpoczął budowę, którą wojskowość wstrzymała i kilka miesięcy traci czas na prośby by mógł rozpoczętą budowę dokończyć i wszystko bez skutku. Trudno uwierzyć, by w państwie konstytucyjnem, na własnym gruncie nie wolno było postawić dom i zależeć trzeba od kaprysów wojskowych.

Byłby najwyższy czas, aby posłowie do parlamentu raz sprawą rewersami demolacyjnemi się zajęli, by zmora rewersowa nie dusiła dłużej obywateli. Tysiące ludzi zostało zrujnowanych przez te przestarzałe rozporządzenia.

Do c. k. Dyrekcyi Policyi. Obywatele z Dąbia upraszają o posterunek policyi w Dąbiu. Niepodobna obecnie przejść przez to przedmieście Wielkiego Krakowa, zaś w każdą sobotę wieczór i w niedzielę odbywają się krwawe bitki.

Wprawdzie jest przydzielony inspektor policyi do Dąbia, lecz czyż można od jednego człowieka wymagać, aby przeszkodził zażartym pijanicom w bitkach? To jest przecie po nad jego siły. Dopóki Dąbie nie należało do Krakowa mieliśmy posterunek żandarmeryi, a dziś jest jeden człowiek bezbronny.

Niechże więc c. k. Dyrekcya wglądnie w przykre położenie mieszkańców tej dzielnicy i zabezpieczy im choć w części jakąś ochronę.

Do wiadomości komisyi sanitarnej. Codzień do Krakowa przywożą mleko koleją z firmy S. Römer Jaślany.

Mleko to przywożone bywa w blaszankach nadzwyczaj nieczystych, zardzewiałych po wierzchu.

Jak te blaszanki, wewnątrz mogą wyglądać, można sobie wyobrazić.

Zwracamy zatem uwagę, celem pouczenia pana Römera, bodaj choć raz na rok nakazał blaszanki służące do przewożenia mleka, wyczyścić.

Masowe nakładanie kar magistrackich. Kilkadziesiąt kar na przedsiębiorców i rękodzielników nałożył magistrat za opóźnione przedłożenia obli-

czeń do Zakładu ubezpieczenia od wypadków robotników.

Nadzwyczaj pochopny jest Magistrat do nakładania kar na rękodzielników, nawet kary wynoszące tysiące, nakłada się bez żadnych skrupułów.

Niedawno nałożono karę 2000 koron na pana Steinberga majstra stolarskiego, za opóźnienie dostawy do magistratu. Lecz po otrzymaniu roboty przez dostawców, magistrat nie spieszy się z wypłaceniem należytości, tylko przedsiębiorcy i majstrowie muszą czekać po kilka miesięcy na należytość. Możeby magistrat i na siebie nałożył karę za zaniedbywanie spraw, które po kilka miesięcy i po parę lat w magistracie leżą i czekają załatwienia.

Wzywa się do zgody rękodzielników, deklamuje się o podniesieniu przemysłu i rękodzieł, a na każdym kroku krzywdzi się i rujnuje się każdego rękodzielnika. Pamiętajcie obywatele o krzywdach wam wyrządzonych i przy sposobności należycie się odpłacić. Pamiętajcie o obłudzie, która ciągle pod waszym adresem się głosi, a szykany na każdym kroku doznajecie. Prosimy o pamięć, gdyż przyjdzie chwila, kiedy potrzeba będzie obłudnikom przypomnieć.

Zgromadzenie w Krowodrzy niezadowolonych z gospodarki gminnej. W ubiegły tydzień odbyło się dość liczne zgromadzenie w Krowodrzy w domu p. Uznańskiego.

Przewodniczył p. Ignacy Zbroja, sekretarzował p. Radwanek, P. Stączek zagaił zgromadzenie, jak również w dłuższym wywodzie zreferował sprawę opłacania rogatek od ziemiopłodów, przewożonych w Krakowie, które to opłaty przyobiecane są przez Magistrat zwrócić.

Następnie omówił referent szereg nadużyć przy opłacie wodociągowej, gdzie gmina z obywateli pobiera nienależne opłaty. Skreślił mowca reformę wyborczą do Rady miejskiej i nowy projekt tejże, który krzywdzi tem przyłączone gminy, że prawie żadna nie miałaby swych zastępców w Radzie. Przeto naszem staraniem być powinno nie dopuścić do podobnej reformy, a żądać takiej, aby każda przyłączona gmina według ludności miała swych przedstawicieli (oklaski). P. Piotr Reiter poruszył sprawę osobistą, że w maju b. r. podał plany na budowę domu do zatwierdzenia do Magistratu i po dzień dzisiejszy zatwierdzone nie zostały, natomiast zażądano od niego złożenia 6.000 K na urządzenie ulicy, tak dalece, że musi zrezygnować z budowy. P. Mikołajski poruszył sprawę rewersów demolacyjnych, przez które miasto Kraków rozbudować się nie może, z jednej strony wojskowość stawia wielkie trudności przy budowach, a nawet całkiem zabrania budowli, z drugiej strony gmina miasta Krakowa swym §. 16 ust. budowl. utrudnia rozwój miasta. Mówi się obłudnie o drożyźnie mieszkań, a chętnych do budowy domów obywateli się szykanuje tak, że zamiast co gmina ma pomagać rozwojowi, stawia poważne trudności (oklaski). Przemawiali pp. Burek, Chwastek Jan Kanty, radca Adam Zbroja, Sikora i inni.

P. Dr. Nartowski opisał nadużycia wyborcze do gminy, jak również opisał wybory do parlamentu z „Śródmieścia-Wawel“, tak, że **Dr. Leo otrzymał 313, kontrkandydat p. Lea, Aron Gajer, otrzymał 100, ja zaś otrzymałem 488 głosów.** W jaki sposób został Dr. Leo wybrany, pokaże śledztwo, gdyż zrobiłem przeciwko wyborowi protest i doniesienie do prokuratoryi. Następnie kilku mowców przemawiało za organizacyą i urządzeniem ogólnego, wspólnego ze wszystkiemi przyłączonemi gminami wiecu.

Uchwalono wspólnie urządzić wiec, by na tymże zaprotestować przeciwko różnym krzywdom, które ponoszą przyłączone gminy do Krakowa.

Otwarcie szkoły rzemiosł budowlanych w Jarosławiu odbyło się dnia 16 listopada br. po uroczystem nabożeństwie, odprawionem w kościele parafialnym w obecności delegata c. k. Rady szkolnej krajowej, zastępującego inspektora szkół przemysłowych, dyrektora Karola Baliyego, dyrektora szkoły radcy budownictwa Łucyana Baeckera, personalu nauczycielskiego i uczniów zakładu. Szkoła obejmuje na razie tylko kurs przygotowawczy oddziału dla murarzy, cieśli i kamieniarzy, na który zapisało się kilkunastu uczniów. Najlepszym dowodem potrzeby takiej szkoły w Jarosławiu jest fakt że uczniami są sami tylko czeladnicy przemysłów budowlanych w wieku od 18 aż do 51 lat, którzy mając przeważnie na utrzymaniu liczną rodzinę, wstąpili do szkoły, ponosząc dla niej znaczne ofiary z głębokiem poczuciem potrzeby i wartości nauki, którą tam pobierać mają. Byt szkoły należy zatem uważać za zapewniony tem bardziej, że zakład w późniejszym rozwoju obejmować będzie jeszcze oddział studniarski, publiczną salę rysunkową zawodową przemysłową szkołę uzupełniającą dla przemysłów budowlanych i jeszcze inne kursa urządzane peryodycznie w miarę potrzeb miejscowych.

Kurs agentów handlowych. Lwowska Pomoc przemysłowa urządza po Nowym Roku kurs agentów handlowych dla 60 kandydatów. Wymagany jest wiek lat 28 do 40, ukończona szkoła wydziałowa i znajomość dokładna języka polskiego, wskazaną zaś we własnym interesie języka niemieckiego. Podania zaopatrzone świadectwami szkolnemi i innemi, tudzież referencjami pryncypałów, u tych kandydatów, którzy pełnili lub pełnią obowiązki handlowców, należy wnosić najpóźniej do dnia 15 grudnia b. r. do Biura Lwowskiej Pomocy przemysłowej przy ul. Pańskiej l. 11, I. p.

Oszustwo w dyrekcyi skarbu we Lwowie. We środę aresztowano b. praktykanta krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie Jadacha, który od dłuższego czasu dopuszczał się sprytnie obmyślanego oszustwa na szkodę skarbu państwa. Mianowicie Jadach na podstawie sfałszowanych kwitów na sfingowane nazwisko emeryta pocztowego Małeckiego podejmował prawie przez dwa lata z funduszu emerytalnego „emeryturę“. O ile dotychczas stwierdzono, kwota, na jaką poszkodowany jest skarb państwa, wynosi około 7.000 kor. Równocześnie pod zarzutem współudziału w oszustwie aresztowano oficyanta P., którego jednak pozostawiono na wolnej stopie. Dochodzenia trzymane są w tajemnicy, prawdopodobnie z powodu, że dochodzenia te mogą zaprowadzić na ślad innych oszustw.

Pomnik dla poległych w r. 1848. W niedzielę dnia 19 bm. odbyło się w sali Rady powiatowej posiedzenie komitetu budowy pomnika dla poległych w r. 1848.

Posiedzenie zagaił przewodniczący komitetu p. Władysław Turski. Ze względu, że sprawa budowy pomnika wlecze się od r. 1907, tak że publiczność w czasie zbierania składek w dni zaduszne na cmentarzu dawała wyraz swem zdziwieniem nad opieszałością odnośnego komitetu, postanowiono dołożyć wszelkich starań i w lecie w r. 1912 stanowczo pomnik dostawić.

W tym celu rozszerzono dotychczasowy komitet składający się z 11 członków przez koaptacyę nowych członków w liczbie 13 przeważnie z grona członków wydziału „Gwiazdy“ jako inicyatorki postawienia pomnika.

Sekretarzem komitetu wybrano p. Zdzisława Czernichowskiego, ze względu, że dotychczasowy sekretarz p. Józef Karcz przeniósł się na stały pobyt do Wieliczki.

Omawiano też projekt pomnika sporządzony przez pana prof. Laszczkę, przedstawiający anioła patrzącego w dal, który to projekt dawny komitet wbrew woli zastępców stow. „Gwiazda“ uznał za odpowiedni. Przedstawiciele „Gwiazdy“ bowiem obstawali za modelem p. Korpala przedstawiającym złamany obelisk nad którym unosi się orzeł biały u podnóża postać niewieścia symbol Polonii obejmująca młodzieńca patrzącego w dal i ujmującego miecz spoczywający na wieńcu i konfederatce.

Ponieważ obecnie projektodawca p. Laszczka ma pewne wątpliwości co do zupełnej trafności swego pomysłu, uchwalono przed przystąpieniem roboty w kamieniu zwołać w najbliższych dniach posiedzenie komitetu celem oglądnięcia projektów i powzięcia ostatecznej decyzyi.

Do bezstronnego omówienia tych projektów ze stanowiska sztuki i z punktu narodowego poczucia przystąpimy niebawem.

Nadesłane.

Na pomnik Tadeusza Kościuszki w Krakowie!

Dla nas, mieszczan, wybiła szczęśliwa godzina! Sławetna Rada miejska uchwaliła, że pomnik naszego bohatera z pod Racławic ma stanąć na Rynku krakowskim!

Dla nas, którzy od szeregu pokoleń zżyliśmy się z tą prastarą podwawelską stolicą, Kościuszko żyje prawdziwie w sercach naszych.

Jak wiadomo szerszej naszej braci, komitet budowy pomnika Tadeusza Kościuszki przez lat 20 blisko walczy z niemocą finansową, która paraliżuje jego ustawiczną pracę nad utrwaleniem pomnikowem pamięci wodza z pod Racławic.

Potrzeba zatem funduszu, aby roboty wstępne fundamentalne mogły iść nieprzerwanem tempem. Staramy się wszyscy o potrzebne sumy, by dzieło rozpoczęte do skutku doprowadzić.

Chcąc odpowiednim czynnikom budowy pomnika tegoż przyjść z pomocą i ich ciężkim, a poważnym pracom ulżyć, postanowiliśmy wezwać wszystkich naszych czytelników i prenumeratorów do solidarnej składki po 3 korony, dla nabywania Księgi Pamiątkowej, bogato ilustrowanej z obchodu i pochodu Grunwaldzkiego, jaki się w 1910 roku u nas, w starej Polsce, odbył. Tytuł Księgi tej, to „Wieniec Grunwaldzki" z 1910 r., czyli zbiór aktów i dokumentów historycznych po 5-ciu wiekach. Zawiera ona 118 ilustracyi z pochodu, spis darów, gratulacyi, telegramów, deputacyi, z różnych stron świata przybyłych, szereg mów, toastów, ilustracye ćwiczeń sokołów konnych, karabinami, ilustracye kobiet-sokolic, ćwiczących maczugami itd. Księga ta jest bardzo sumiennie i szczegółowo opracowana przez wydawcę p. Józefa Paderewskiego i zyskuje w handlu księgarskim wśród licznych patryotów polskich liczne uznanie.

Powyższą Księgę po cenie 3 kor. za egzemplarz polecamy gorąco wszystkim naszym czytelnikom i prenumeratorom. Dochód z ogólnej części sprzedaży w $^1/_3$ przeznaczony jest na pomnik naszego bohatera z pod Racławic.

Zszeregujmy się więc tak myślą, jak czynem wszyscy, a przyspieszymy w ten sposób prace komitetu i pomnożymy jego fundusze.

Z nadsyłanych pieniędzy publicznie kwitować będziemy, a zamówione egzemplarze odwrotnie odsyłamy.

Z klubu rękodzielniczo-mieszczańskiego
w Krakowie, ulica św. Krzża L 7.

Zgłoszenia.

Wpisy członków przyjmuje sekretarz w lokalu codziennie od 8 do 11 w południe i od 3 do 5 wieczór.

MIESZCZANIE i RĘKODZIELNICY!
Abonujcie wszyscy
„TYGODNIK MIESZCZAŃSKI".









